

Wychodzi raz na tydzień
co Wtorek.

Kto chce samą „PRACĘ” abo-
nować, może ją sobie zapisać
za 50 fen. u pp. agentów i
wprost z Wydawnictwa „Kato-
lika” w Bytomiu G.-S., Równoległa
ulica nr. 13 (Parallelstr.)

PRACA

czyli

„PRACĘ”
razem z „Katolikiem” można
abonować także na każdej po-
czcie za 1 markę 60 fen.
na kwartał.
OGŁOSZENIA
za rządę (wiersz) 4-lamowy
20 fenygów.

Porządek chrześcijański pomiędzy ludźmi.

Módl się a pracuj!

Rok XVII.

Bytom G.-S., 19-go Listopada 1907.

Nr. 47

Co się stanie?

Czasy są drogie. Wszystko drożeje, mianowicie żywność, przyodziewek itd., ale i węgiel, pomieszkania itd.

W przemyśle górnośląskim jest obecnie pracy jeszcze dósyć. Brak robotników. Skarżą się na to pracodawcy, że wielu robotników wypuszcza szychtę bez potrzeby.

Nieraz się już pisało, jak z tem jest.

Jak długo jednak potrwa brak robotników?

Jak długo będzie przemysł miał jeszcze dobre czasy?

Jest to niemiłą rzeczą, być prorokiem, zle wiadomości przepowiadającym, ale gazeta społeczna ma obowiązek ostrzegać zawczasu.

Związek wysokich pieców (czyli górnośląski syndykat surowca) został na naradach w Bytomiu przedłużony na cały rok 1908. Posledziciele wysokich pieców więc widzą w łączności ratunek i dobry interes. Podobno sprzedany jest surowiec już do jesieni 1908.

To dobrze.

Czy jednak przemysł w Niemczech utrzyma się w tej sile, co obecnie, nadal?

Wątpić należy. Stosunki będą silniejsze, niż wola ludzi.

Z Ameryki przychodzi niebezpieczeństwo. Niesłychana spekulacja właścicieli kopalń miedzi w Stanach Zjednoczonych zachwiała niektórymi wielkimi bankami amerykańskimi. Pomiedzy publicznością, składającą swoje oszczędności w bankach, powstał popłoch i zaczęto pospiesznie wycofywać pieniądze z banków. W Ameryce powstał brak gotówki, którą poczęto sprowadzać z Europy. By przeszkodzić odpływowi gotówki, bank angielski podniósł stopę procentową do 7 procent, niemiecki Bank Rzeszy do 7½ procent. Mimo to wywieziono do ostatnich dni razem za przeszło 210 milionów marek złota do Ameryki.

Wskutek tego zaczyna się bieda na rynkach towarowych i w wielu gałęziach przemysłowych. Brak pieniędzy, brak zaufania, więc brak zamówień i brak pracy. Czasy dobre minęły i obawiać się trzeba, że czasy będą z każdym dniem gorsze. Ministrowie finansów (czyli skarbu) różnych krajów, jak austriacki minister dr. Korytowski i saski minister wyrazili bez ogródki przekonanie, że rok przyszedł będzie gorszy jak przeszły i obawiać się można różnych niespodzianek.

Ostatecznie cały ciężar kiepskich czasów spadnie na barki biednego robotnika, który jako naj-

ślabszy najmniej się opierać może. Jak czasy dobre, milionowe zyski płyną do kieszeni kapitalistów, a zarobek robotnika wzrasta zaledwie o kilka fenygów, wtedy żywność, przyodziew, pomieszkanie, węgiel itd. drożeje, a drożyzna ta zjada poprawę zarobku. Nastają czasy gorsze, obniża się robotnikowi płacę na gwałt, każe się mu świętować, lub wyrzuca się go zupełnie na bruk. To też już przed kilkoma miesiącami wskazywano na różne objawy niepokojące. Wzywano, by o ile możliwości każdy odkładał nieco grosza na szarą godzinę i pracował nad wzmocnieniem organizacji.

Dziś, kiedy już objawy przesilenia wystąpiły tak gwałtownie, że w wielu kołach wzbudziły przestrasz, niech każdy robotnik pamięta o tem, że najlepszą jego bronią jest organizacja. Wyteńczy należy wszystkie siły, by organizacja objęła wszystkich robotników polskich.

Do agitacji więc, Rodacy! Hasłem jest: oświata, oszczędność i organizacja. Dbajcie o rozszerzenie „Pracy”, która was broni!

Ilu robotników jest zorganizowanych?

Różne pisma taki obrachunek ogłaszają:

	Rok	Liczba zorganizowanych	na 100 ludności
Stany Zjednocz. i Kanada	1900	2 300 000	—
Niemcy	1906	2 215 165	4,50
W. Brytania i Irlandya	1. 1. 1906	1 887 823	2,13
Francya	1. 1. 1906	836 134	2,13
Austria	1. 1. 1907	448 270	1,62
Włochy	1906/1907	426 184	1,27
Rosya	(na wiosnę) 1907	246 272	—
Węgry	1. 1. 1907	153 332	0,75
Belgia	1. 1. 1906	148 483	2,10
Szwecya	listopad 1906	126 272	2,36
Australia	1. 1. 1904	100 626	2,64
Dania	1. 1. 1907	99 052	3,80
Szwajcarya	1906	57 300	1,63
Holandya	1904	37 721	0,70
Hiszpania	marzec 1906	36 557	0,19
Nowa Zelandya	1904	27 714	3,40
Norwegia	1. 1. 1907	25 000	1,06

Liczba członków związków zawodowych w Zjednoczonych Stanach Północnej Ameryki może być podana jedynie w przybliżeniu, ponieważ wiele or-

organizacji nie ogłasza sprawozdań o swojej działalności. „American Federation of Labor” nie ogłasza dokładnych sprawozdań o stanie swych członków. Ogólna liczba należących do niej członków wynosiła przy końcu września 1 444 200; do tego należy doliczyć 261 500 członków organizacji tramwajarzy, nie należących do „Federacji”, oraz członków niektórych innych związków. W ogólności liczba związkowców szacowaną jest w Północnej Ameryce na 1 970 700. Pod względem więc absolutnej liczby zkwowców szacowaną jest w Północnej Ameryce na niemieckie, potem dopiero Stany Zjednoczone Północnej Ameryki i Anglia.

Zapasy węgla na kuli ziemskiej.

II.

Bez porównania lepiej przecież jeszcze zaopatrzone w węgiel są Stany Zjednoczone. Zdaniem profesora Rogersa pokłady węglowe zajmują tam przestrzeń 196 580 mil kwadratowych angielskich.

Nie należy przypuszczać, że na całym olbrzymim obszarze węgla jest jednakowo dobry; własności jego zmieniają się silnie, a w niektórych miejscach znajduje się on w takich cienkich warstewkach, że jest zgoła bez wartości; w innych znowu miejscach niejednokrotnie na przestrzeni wielu mil kwadratowych niema wcale węgla, gdyż został on zmyty, na powierzchnię zaś występują starsze od niego formacje (skały).

Pierwsze miejsce w Ameryce zajmuje zagłębie pensylwańskie; znajduje się tam antracyt w niemożliwych do wyczerpania ilościach; ciekawy także pokład węgla znajdujemy w okolicach Pittsburga. W Stanach Zjednoczonych znajdują się również znaczne ilości młodszego węgla: W Teksasie istnieje węgiel na przestrzeni przeszło 3000 mil kwadratowych. Również węgiel znajdujemy we wschodniej Wirginii; pokład jego liczy do 40 stóp grubości. Obfite pokłady węgla znajdują się w posiadłościach angielskich w północnej Ameryce; osobliwie znaczne leżą w Nowym Brunswiku i Nowej Szkocji. Około South Joggins formacja węglowa ma 14 750 stóp grubości. Znaczne pokłady lignitu czyli węgla drzewnego znane są zarówno w Kanadzie, jak i w Stanach Zjednoczonych. Znalezione również węgiel na archipelagu arktycznym czyli wyspach północnego morza lodowego.

W południowej Ameryce główne obszary węglodajne istnieją w Brazylii, Urugwayu i Peru. W tem ostatnim państwie formację węglową znajdujemy na szczytach prawie gór, Andów, młodszy zaś węgiel w znacznej ilości znajduje się na stokach gór.

W Lota (Chili) i w Sandy Point (w cieśninie Magellana) znaleziono pokłady kredowego węgla.

W Indostanie (w Indyach azyatyckich) znajdujemy liczne, lecz małe zagłębia węglowe, rozsiane po całym półwyspie. Jedno z największych leży koło Ronigandz, w okolicach Slodhly, około 200 kilometrów na północ od Kalkutty; zajmuje ono obszar 500 mil angielskich kwadratowych; spotykamy tam pokłady węgla na 20 do 80 stóp grube, lecz za to gatunek dostarczonego opału jest pośredni.

Inne jeszcze zagłębia węglowe znajdują w Iherria i na wybrzeżach Sone, w Bengalu i w Nerbuddzie. Wiele rokuje nadziei duże zagłębia węglowe w prowincjach Wardha i Crauda.

W Chinach pokłady węglowe zajmują olbrzymią przestrzeń; jednakże trudno ją w przybliżeniu nawet określić, gdyż pokłady te są mało zbądane i słabo eksploatowane. Około Pekinu znajdują się na 95 stóp grube pokłady, dostarczające węgla na potrzeby kolosalnego miasta. Większość jednakże węgla chińskiego ma niewielką tylko wartość wobec górzystego położenia i trudnej komunikacji z morzem. Japonia posiada również znaczne zasoby dobrego węgla; rząd sam eksploatuje kopalnię na wyspie Takasina niedaleko Nangasaki dla użytku marynarki wojennej.

Angielska kolonia Labuan, w pobliżu Borneo, posiada znaczne zapasy trzeciorzędowego węgla, ciekawego dzięki zawartości żył żywicy kopalnej; na Sumatrze również znaleziono węgiel.

Doskonałego węgla dostarczają w południowej Afryce permskie prawdopodobnie pokłady Natalu i Kolonii Przylądkowej. Na płaskowzgórzach Abissynii znajduje się masa lignitu.

Australia i sąsiednie wyspy obfitują w węgiel. W Nowej Południowej Walii, między 29 a 30 stopniem szerokości, znajdujemy znaczne pola węglowe. Koło ujścia rzeki Hunter jest samo sedno przemysłu węglowego; pokłady węgla dosięgają tam 30 stóp grubości.

W Queenslandzie (Australia) węgle zajmują obszar 24 000 mil kwadratowych angielskich; koło Ipswich eksploatują węgiel w formacji kredowej. Na wyspach Nowej Zelandyi znaleziono zarówno węgiel kredowy, jak i trzeciorzędowy lignit.

Naszkicowaliśmy w ogólnych zarysach znane dotychczas zasoby węgla w różnych krajach. Tylko jednej Anglii grozić może w niedalekiej względnie przyszłości wyczerpanie zapasów węgla, smutna obawa dla angielskiego przemysłu i handlu.

Przez długie lata Wielka Brytania zaopatrywała pół świata w węgiel kamienny; niedawno jeszcze jej roczna produkcja równała się produkcji innych krajów, razem wziętych. Wiemy, że Anglia obfituje w węgiel, lecz inne kraje jej nie ustępują i mogą z czasem stać się groźnymi rywalami; Anglikom przecież zdaje się, że są głównymi dostarczycielami węgla dla całej kuli ziemskiej. Nie bardzo pocieszy tego, kto wystawia sobie skutki wyczerpania się węgla w Anglii, ten fakt, że Ameryka, Prusy lub Chiny posiadają jeszcze ogromne i nietknięte prawie zapasy tego drogiego materiału, ale rozpowszechnienie tego faktu przynosi pewną ulgę.

Jeżeli w chwili wyczerpania krajowych kopalni, Anglia potrzebować będzie węgla jako opału, handel i przemysł angielski strasznie odczują przybycie do portu angielskiego pierwszego okrętu, naładowanego cudzoziemskim węglem.

Trzydzieści lat temu, gdy marnowano ogromne ilości drobnego węgla i gdy jakkolwiek wartość posiadały tylko najlepsze i najgrubsze kawały, wielu uczonych protestowało przeciwko podobnemu marnotrawstwu. Drukowano fantastyczne obliczenia, dowodzące, że wcześniej czy później wyczerpią się przyrodzone zasoby węgla kamiennego; aż wreszcie utworzono w 1866 roku komisję rządową w celu zebrania i zestawienia

— 8 —
danych, dotyczących czasu, kiedy prawdopodobnie wyczerpie się bogactwo kopalne Wielkiej Brytanii.

Według złożonego w 1871 roku raportu tej komisji przy corocznej produkcji ówczesnej, zapasy węgla, w Anglii powinny się wyczerpać za 1273 lata. Ilość dającego się eksploatować węgla do głębokości 4000 stóp obliczono na 90 207 milionów ton, a doliczając węgiel, znajdujący się na większych jeszcze głębokościach, na 146 480 milionów ton. Od owych czasów produkcja roczna węgla wystarczy tylko na 250, a w razie przypuszczalnego zmniejszenia spożycia, na 350 lat. Większość kopalni wyczerpie się jednakże prędzej niż za sto lat, a wówczas konsumpcja, większa od możliwej produkcji pozostałych kopalni, będzie musiała być zaspakajana przez węgiel przywożony z zagranicy.

William Armstrong jeszcze w 1863 roku twierdził, że zapasy węgla wyczerpią się już za 212 lat; Jehons, mówiąc w 1875 r. o obliczeniu Armstronga, wykazał, że podaną w nim liczbę znacznie jeszcze zmniejszyć należy, biorąc pod uwagę stałe wzrastanie spożycia.

Trudno w przybliżaniu nawet pojąć jak olbrzymią ilość węgla wydobywana jest w samej, choćby Anglii z łona ziemi. Piramida Cheopsa, przy której budowie, według Herodota, pracowało 100 000 ludzi przez dwadzieścia lat, zawiera 91 464 289 stóp kubicznych kamieni; w roku 1892 wydobyto w Anglii 4 900 500 000 stóp kubicznych węgla, a więc dostateczną ilość materiału dla zbudowania 53 podobnych piramid.

LISTY.

Z poń Bytomia.

Kiedy się dostaje rentę z marek?

Pewien inwalid opowiada: Robiłem na kopalni węgla. Gdy przepracowałem moje 35 lat, zostałem inwalidem. Krótko potem stawiłem wniosek o rentę z marek. Na nogi i ręce wytrzymać nie mogłem, bo mię darło po kościach. Reumatyzm dokuczał mi, prócz tego dychawica mię trapiła. Zbadał mię lekarz i uznał wraz z komisją, że mogę jeszcze zarobić 445 mk. rocznie. Tak samo sąd rozjemczy, który odrzucił moją apelację. Co tu robić? Dostaje wyrok, a tam stoi, że wyższy urząd górniczy (Oberbergamt) we Wrocławiu uznaje, iż inwalidzi mogą przez rozmaite prace po kopalniach zarobić jeszcze przeciętnie 445 mk. na rok, bo można im dać pracę średnio-ciężką. Pomyślałem: Będzie źle. Ludzie mówią, że im kto mniej zarabia, ten prędzej rentę dostanie. A ja zarabiałem do 130 mk. i więcej na miesiąc. Pytałem się jednak w biurze obrony prawnej „Pracy”, co robić. Miałem kartki zarobkowe i postarałem się o spis zarobków z kancelaryi szycimajstra. Wykazało się, że mój roczny zarobek wynosił więcej niż trzy razy 445 mk. Ponieważ prawo przepisuje, iż inwalid musi dostać rentę z marek, jeżeli nie może już zarobić trzeciej części zarobku dotychczasowego, dlatego jestem przekonany, że berliński najwyższy sąd zabezpieczenia przyzna mi rentę.

Bracia! Radzę wam, zachowujcie kartki zarobkowe. Nie chodźcie do żadnych pisarzy, lecz jedynie do biura obrony prawnej „Katolika”, bo

wam tam rzetelnie doradzą, bylebyście rzetelnie wszystko opowiedzieli i wody dostarczyli.

Najmądrszy doradca nie potrafi dopomóc, jeżeli człowiek źle mu sprawę przedstawi. Żaden doradca nie jest wszechwiedzącym. Nie może człowieka przeniknąć i przejrzeć, chociaż się stara o to, chociaż go wypytuje itd. Jestem doświadczonym.

Stary hajer.

Od Michałkowic.

Stosunki robocze po hutach i fabrykach Hohenlohego.

§ 8 porządku roboczego dla wszystkich hut i fabryk itd. Hohenlohego przepisuje:

Każdy robotnik jest zobowiązany, przez pewien czas wykonywać także inną robotę, aniżeli tę, do której go przyjęto, jeżeli jest zdolny, do tej roboty.

Ten paragraf jest bardzo ważny. Zdarza się np., że majster weźmie robotnika od pieca, a pośle go na plac, aby go ukarać. Tak nie ma być. Robotnik przyjęty jako szmelcerz nie potrzebuje przez dłuższy czas pracować na placu. Gdyby na placu już bieda była o robotnika, a szmelcerzy na zbyt, jedynie wtedy wolno wysłać szmelcerza do roboty na plac. Dajmy na to, żeby robotnik potrafił udowodnić, iż majster dopiero szukał roboty na placu, albo miał biedę obsadzić piec albo może wcale nie obsadził to miejsce z którego wypędził szmelcerza, wtedy robotnik wygrałby po ludzku sądząc proces, któryby wytoczył przed sądem procederowym.

Przez 14 dni nie wolno zatrudniać szmelcerza na placu, wogóle nie wolno posyłać „na brakowane” albo do gorszej, nie szmelcerskiej roboty, skoro nie ma gwałtownej potrzeby. To ukaranie gorszą robotą powinno ustać. Bracia! Nie dajcie się, ale mądrze zabierzcie się do obrony. Jeżeli się nikt nie obierze, wtedy na wieki wieków będzie źle. Tego współbrata, któryby się zajął tą sprawą, trzeba prosić, aby w każdym razie do kasy na bezrobocie, do organizacji wstąpił, bo wtedy będzie miał wsparcie na czas prześladowania. Wogóle nie powinien nic uczynić bez porozumienia z organizacją. Ta mu najlepiej doradzi i go bronić będzie.

§ 8 przepisuje dalej: Jeżeli wskutek braku roboty albo wskutek przerwy w ruchu niektóre szychty wypadają albo czas pracy codziennej zostaje zmniejszony, wtedy robotnik nie ma prawa do zarobku za czas zmitrężony. Jeżeliby przerwa w pracy trwała więcej, niż trzy dni bez przerwy albo więcej niż 4 dni w przeciągu 14 dni, natenczas robotnik ma prawo żądać papieru bez wypowiedzenia.

Ten przepis jest niekorzystny. Mógłoby się zdarzyć, żeby robotnik stracił 4 szychty w przeciągu 14 dni, to jest 8 do 9 szycht w miesiącu, a nie wolno mu było odchodzić bez wypowiedzenia. Robotnik nie ma tyle pieniędzy, żeby mógł tracić tyle szycht, mianowicie w teraźniejszych czasach.

Pracodawcy trzymają sobie robotników na rezerwę. Przyjmują ludzi, chociaż nie ma potrzeby. Tacy chodzą „na brakowane”, albo na „abiezunek”. To jest bardzo niekorzystne dla statych robotników. Życzę każdemu chleba i nieba.

Wiem, że nie wszyscy mogą przepracować wszystkie szychty, ale też nikt nie powinien robić zbytnio nadsycht, bo nie wytrzymają to jego siły. Nikt nie powinien się pechać przedwcześnie do grobu. I tak robota jest trująca, a weszło już w przysłowie, że hutnicy nieraz wyglądają jak wymoczone śledzie. Niech każdy zrobi swoją szychtę — na tem koniec. Niech zarobek będzie wystarczający, aby nikt nie potrzebował nadsycht.

Piszcie o tem do „Pracy”.

Przyjaciel Justyna.

Królewska Huta.

Dywidenda spółki królewsko-laurahuckiej

wynosi 12 procent (12 marek od 100 marek akcji). Na walnem zgromadzeniu bankier Jarisłowski rozwoził się nad tem, że spółka ma o 6 milionów marek mniej pieniędzy w gotówce i t. d. Prócz tego spółka dała pieniędzy na wielki handel żelaza w Wrocławiu. Skąd spółka ma brać nowe pieniądze? Jarisłowski występował przeciw wydaniu nowych akcji czyli udziałów, ale chce się postarać o wielką pożyczkę po 4½ procent. Nowe akcje przyniosły by kolosalny czyli bardzo wielki profit założycielom spółki. Wiadomo, że ci założyciele, mianowicie książę Wit (Gwidon) Donnersmarck na Świerklańcu zarobić by mogli do 5½ miliona mk. bez kłopotu. Jarisłowski jest tego zdania, że grunta (kopalnie i obszary ziemi) spółki są warte około 80 milionów marek, do czego dochodzą huty, werki, fabryki itd. Dlatego kapitaliści chętnie dadzą pożyczkę po 4½ procent, gdyż pieniądze zahipotekowane na gruntach, werkach, hutach itd., są zupełnie pewne. Spółka będzie mogła płacić procent z łatwością. Jarisłowski zapytał się przewodniczącego rady nadzorczej generalnego konsula bankiera Schwabacha, co rada nadzorcza myśli o tem. Schwabach odpowiedział, że rada nadzorcza nie powzięła żadnej uchwały, więc nie można dać odpowiedzi na zapytanie.

Generalny dyrektor p. Hilger oświadcza, że kopalnia Dubieńsko będzie dostarczała węgiel przez dziesięć lat. Można by więcej wydobywać węgla, gdyby nie panował brak robotników. Dnia 26 października br. wydobyto z Dubieńska przeszło 1000 ton (20 000 centnarów) węgla. Kopalnia Dubieńsko dała zeszłego roku po raz pierwszy zysk, i to 2 000 mk. Odtąd zysk będzie co rok znaczniejszy. Hilger jest tego zdania, że grunta i kopalnie spółki są więcej warte, niż 80 milionów marek. Pieniądzy potrzebuje spółka jedynie dla tego, aby huty przebudować, by mogły jak najtaniej fabrykować żelazo i t. d. Możliwość odłączyć kopalnię Dubieńsko, to jest, sprzedać ją nowej spółce, z którą by się zawarło kontrakt korzystny na dostarczanie węgla. Ta sprzedaż przyniosłaby spore miliony, potrzebne na odnowienie hut. Niedługo nowe walne zgromadzenie ma się tą sprawą zająć. Hilger oświadczył w końcu, że kopalnie mają dobry odbyt, natomiast w hutach odbyt jest słabszy i słabnie wszędzie.

Obrachunki spółki za rok od 1 lipca 1906 do 1 lipca 1907 są takie:

Kopalnie zapisano jako wartość 16 mil. 235 tys. 661 mk., huty 12 mil. 597 tys. 354 mk., dwory 1 mil.

886 tys. 500 mk., razem 30 milionów 717 tysięcy 515 marek. Maszyny i urządzenia po kopalniach 6 mil. 776 tys. 240 mk., po hutach 6 mil. 171 tys. 745 mk., po dobrach 117 tysięcy 500 marek, razem 13 milionów 65 tysięcy 485 marek. Wyrobów rozmaitych było za 7 milionów 616 tys. 138 marek 71 fenygów, materiałów za dwa miliony 121 tys. 289 mk. 26 fen., w kasie spółki 337 tys. 522 mk. 53 fen. w gotówce, za 192 tys. 781 mk. 48 fen. weksli, za 1 mil. 439 tys. 480 m. papierów wartościowych. Kaucyci złożonych było 3 mil. 633 tys. 618 mk. a dłużnicy byli winni 10 mil. 533 tys. 930 mk. 44 fen.

Kapitał akcyjny wynosi 27 mil. mk., długi (obligacje) 19 mil. 647 tys., hipoteki 2 mil. 453 tys. 701 mk. 47 fen. Fundusz rezerwowy 5 mil. 400 tys., fundusz rezerwowy specjalny 823 tys. m., na niepewne długi odstawiono 72 745 mk. 76 fen. Wierzyciele mieli do żądania 6 mil. 379 tys. 121 mk. 46 fen. Zysk wynosił 8 mil. 873 tys. 546 mk. 59 fen. z czego odpisano 4 mil. 700 tys. 838 mk. 12 fen. na zużycie budynków, maszyn itd. Razem obrót wynosił blisko 70 milionów mk. i to 69 mil. 669 tys. 761 mk. 33 fen. Koszta administracyi wynosiły 637 tys. 718 mk. 17 fen. Procenta trzeba było płacić 738 tys. 595 mk. 83 fen., odpisano 4 mil. 711 tys. 608 mk. 28 fen., pozostaje 4 mil. 172 tys. 707 mk. 77 fen. czystego zysku.

Zarząd składał się z pp. Hilgera, Lücka, Sugga i Maya.

Kiedy robotnicy ogłaszają spis swoich zarobków? Niech jeno jeden rozpocznie! Inni pójdą za jego przykładem.

Justyn Żelazny.

Bismarekhuta.

Bogactwo spółki bismarekhuckiej.

Justyn Żelazny pisze nam: Bismarekhuta ma tyle pieniędzy w kasie, że nie tylko żelazem, ale nawet pieniędzmi handluje, kieby jaki bankier. Nie uwierzycie, bracia robotnicy, ale powiadam wam, że tak jest. Wiecie może z gazet, że na berlińskiej giełdzie, tam gdzie to handlują pieniędzmi i zarabiają przez wypożyczanie pieniędzy, obecnie jest ścisk o gotówkę i papierki. Kto ma dużo pieniędzy w rękę, ten może wiele zarobić, bo blisko 10 od sta, a w trzech miesiącach pieniądze ma oddane i znów może je dalej wypożyczyć — i tak co trzy miesiące. Pochodzi ten ścisk i brak gotówki stąd, że Ameryka potrzebuje nadzwyczaj wiele pieniędzy.

Otóż Bismarekhuta ma tylko 10 milionów mk. kapitału akcyjnego, ale w kasie gotówka jej (wraz z weksłami może) wzrosła w ostatnich latach z 4 milionów 200 tys. mk. na 7 milionów 300 tys. mk. Gdy w tych dniach był ścisk gwałtowny na giełdzie, zaczęła Bismarekhuta wypożyczać pieniądze na giełdzie, na czem dobrze zarobiła. Tak to pieniądz przynosi znów pieniądz, a bogactwo spółki bismarekhuckiej wzrasta.

W gazetach berlińskich piszą o tem, że generalna dyrekcyja nie wiele pisze w swoim sprawozdaniu o tem, co Bismarekhuta fabrykuje, ile jest surowego żelaza, ile półfabrykatów a ile całofabrykatów, co za nowe budynki się buduje itd. Za 2 miliony budowano, ale akcyonariusze nie wiedzą, co za budynki. Chcą też wiedzieć, czy Bismarekhuta zrobiła dobry interes z przyłącza-

niem Falwahuty, za którą książę Donnersmarck dostał nowe akcyje Bismarckhuty. Bismarckhuta bowiem pisze o podwyższonych cenach węgla, które podróżowały produkcyę.

Bracia robotnicy! Co wy wiecie o tej sprawie? Piszcie i odzywajcie się, bo przecież musicie mieć wasze zdanie o handlu pieniędzmi. Jakie są zarobki?

Wasz Justyn Żelazny.

NA JAGIELNIKU.

OPOWIADANIE Z PRAWDZIWEGO ZDARZENIA.

(Ciąg dalszy).

— Josek... i pocztą! — pomruknał do siebie karczmarz — to coś niesłychanego!

Bryczka pocztowa tymczasem pofolgowała na grobli, i przez most szły konie noga za nogą.

— Ny, niech pan tu patrzy — odezwał się jeden z podróżnych — to te łaki na lewo, co Zagajewo napędzą nam w ręce. Jaki to był warchoł... a co kieliszków trzeba było nalać darmo w gardziele... aj, waj! Trzy lata pracowałem na to.

— I czy to naprawdę do łak tych mieli prawo włościanie? — zapytał drugi podróżny.

— Ny, jakie prawo? To nie prawo, ale kieliszek zrobił ten warchoł. A nie można powiedzieć... i Gruda wiele dopomógł. Co to za sprawny człowiek... aj! aj! My mu płacili i brał od chłopów... ale też zrobił.

— A jak on potem nowemu dziedzicowi niepokój zrobi?

— On? Jak ma zrobić, kiedy siedzi już w kozie? Spraw się pan tylko dobrze i trzymaj na cennie... dostaniesz pięćset rubli — ja w tem. Zarobić tyle grosza za pojechanie dwa razy... fiu! fiu!

Podróżni tak rozmawiali, a pocztarek za mostem zaciął konie i na trąbce znów zagrał; bryczka zaturkotała, a od strony Zagajewa ciągnęła chmura. W chwilę potem deszcz lunął. Wjeżdżali w ulicę na Zagajewie i pocztarek mimo sadu do dworu nawrócił, ale zaraz i stanął. Z bryczki wysiadł żyd w długiej kapocie i do pocztarka powiedział:

— Wojtek!... Ty teraz zadymaj w trąbkę, żeby odciągnąć psy, bo tu takie kundusy... aj! aj! Jak one bryczkę obskoczą, to się nie przylepią już do mnie.

Pocztarek zagrał, psy się odezwały w podwórzu, a żyd przelazł przez płot i chyłkiem pociągnął przez sad między drzewami — do dworu, ale od tyłu.

Bryczka stanęła przed ganekiem; stary major wyszedł na spotkanie gościa do sieni i wprowadził go na pokoje. O czem mówili, nikt z domowników dokumentnie tego nie wiedział, a z ogrodu przez okno żyd śledził każde ich poruszenie i ucho przykładał do szyby, żeby coś zachwycić z rozmowy. Deszcz leje, on zaś na krok nie odstępował od okna, jeno się tuli do ściany. Upłynęło ze trzy godziny, kiedy bryczka ze stajni zajechała znowu przed ganek. Psy poczęły ujaść w podwórzu, a z ogrodu tymczasem, z przewieszonymi przez rękę połami długiej kapoty i podniesionym na uszy kołnierzem, żyd się chyłkiem wy-

mykał. Przelazł przez płot i drogą ku Jagielnikowi poszedł, oglądając się co chwilę za siebie. Deszcz nie ustawał.

Nazajutrz do Macieja Wichury konno przyjechał forys dworski i do dziedzica go wezwał, razem z Marcinem Grzędą, Mateuszem Wypychem i Antonim Kurzawą. Nie byli oni we dworze od tego dnia, jak się spór o łaki zawiązał, bo nie chcieli przeciw sobie ściągać zarzutu wsi, że za dziedzicem obstają. Skoro major spostrzegł ich z okna, kazał wołać do siebie. Był jakiś nieswój, zafrasowany i nowe zmarszczki zafalowały mu się na czole. Kiedy weszli, tak do nich przemówił:

— Nie wiecie nic jeszcze, więc to wam pierwszym oznajmiam, ja Zagajewo sprzedaję. Ciężko mi rozstać się z ojcowizną i z wami, nawet z tymi, co występowali przeciwko mnie i grabić chcieli. Mam żal do nich, ale zawziętości nie... i niech ich prawo sędzi.

Włościanie osłupieli na wiadomość o sprzedaży Zagajewa.

— A nowy dziedzic, proszę pana majora — zagadał Maciej — czy aby swój człowiek? Czy to nie ów Niemiec ezasami, co już Zagajewo przez Joska targował?

— A!... Takiego zapytania ja się nie spodziewałem, a jeszczeż od ciebie, Macieju — odpowiedział dziedzic. — Nie zadawałem się nigdy i z nikim takim, co jest naszej ziemi nieprzyjacielem, a was mógłby ukrzywdzić. Ten, co kupuje, nazywa się Zmurkiewicz; miał z braćmi niedzielny rodzicielski majątek gdzieś tam w Piotrkowskiem, ale starszy brat spłacił młodsze rodzeństwo, więc on na siebie teraz chce kupić. Wczoraj był u mnie i pierwszy raz widziałem go... swój człowiek i dobrze z oczu mu patrzy...

— Ha, trudna rada — rzekł Antoni Kurzawa, najstarszy we wsi gospodarz. — Jać to od dziecka chowałem się z panem majorem, było zaś rozmaicie... bo i na koniu, a i pod koniem... och, było... a zawsze razem. Ja także zdaję gospodarstwo na syna... takie już lata, więc się nie dziwuję, że i pan major pragnie odpocząć.

— Tak, tak, mój Antoni... nam się wypoczynek należy! Stękać przecież mamy jeszcze czas, ja zaś dla interesu was zaprosiłem do siebie. Kiedyśmy mówili o separunku, toście wy mnie nagabywali o ów odpadek dworski, co do waszych gruntów przylega — na Zgorzelisku. Jest tam sześć włók i morgów pięć... i ja wyłączyłem to ze sprzedaży. Jeżeli chcecie, możemy skończyć Według tego układu, co to baby zerwały, przypadałoby wam ze służebności, Maciejowi półsma morga, Antoniemu siedm całych, Marcinowi półsiedm, a Mateuszowi ośm — wszystkich więc razem dla was czterech dwadzieścia dziewięć morgów. Ja chciałbym tak zrobić: pięć włók wam sprzedam, a szóstą i morgów pięć oddaję za służebność i tem się podzielicie w równości. Czy zgoda?

Nie było co mówić. Układ został przybity; za pięć włók ustanowiono cenę po dziesięć tysięcy i połowę major rozłożył na wypłatę przez pięć lat, drugą zaś połowę ugodzili się gospodarze wyliczyć przy kontrakcie, bo to pójść miało na hipoteczne długi.

W tydzień potem stanęły w Płocku przed rejentem dwie umowy sprzedaży na Zagajewo — jedna z nowym dziedzicem, Zmurkiewiczem, a dru-

z czterema włóścianami, którzy odpadek na Zgorzeńsku objęli. Zaraz też po kontrakcie major z rodziną do Warszawy odjechał na zamieszkanie.

Było to, jak dziś pamiętam, we czwartek. Fura z ruchomością i powóz majora nie odjechały dalej, jak miłe, a tu patrzą ludzie — z drugiego końca wsi ciągną trzy budy, każda w parę chudych szkapia i białym płótnem okryta; przy budach, trzymając lejce w garści, idą poganiacze z fajkami w gębach. Nie przejechali przez wieś, jeno zawrócili do dworu i na środku podwórza stanęli. Zkąd to? Co to za jedni? Zbiegła się wieś cała, ci zaś jak nie zaczęli farfuktować i każde słowo przekręcać z niemiecka, tak się dopytano w końcu, że jeden w Zagajewie ma być „inspektorem” (po naszymu rządcą) i ten całą furę z rodziną swoją zajmował, a w drugich dwóch przyjechali włódarz i kowal, leśnik i karczmarz — każdy także z rodziną. Kiedy się nie sypnie następnie z pod płóciennego przykrycia dzieciństwa tych czterech Niemców — mój mocny Boże! ośmiastu tego, a cztery żony i czterech ojców, więc wszystkich razem dwadzieścia sześć sztuk.

— Dwadzieścia i sześć... no, proszę! jakie to płodne — rzekł stary włódarz zagajewski, Stanisław Brózda, kiwając głową. — Oni wszyscy do chleba... więc nas tylu od zarobku na dworskiem odpadnie. A tenże dziedzic nowy — Luter, czy co? Zafrasowało to Brózdę. Stary major wyraźnie zawarował w kontrakcie pozostawienie wszystkich sług dworskich, a tu na jego miejsce pojawia się już inny włódarz. Poszedł nad wieczorem do dworu, żeby się rozmówić z nowym dziedzicem, kiedy od bramy usłyszał turkot. Wygląda... przed gankiem stanęła bryka w cztery konie, obciążona ceratowem pokryciem.

(Dokończenie nastąpi).

Wiadomości z tygodnia.

Niemcy. Często piszą socjaliści o oszustwach chrześcijańskich itp. Ale czy tem samem prawem nie można pisać o oszustwach socjalistycznych? Nieraz sami „towarzysze” robotnicy zaczynają mieć już dosyć gospodarki socjalistycznej, o czem świadczy artykuł, ogłoszony w socjalistycznym organie socjalistycznej organizacji robotniczej w Solingen o stosunkach panujących w socjalistycznej organizacji metalowców niemieckich. Najważniejszy jego ustęp brzmi: „Wglądnięcie w dokumenta, w których posiadaniu jesteśmy, daje nam straszny obraz gospodarki w stowarzyszeniu metalowców. Tyle podłości, ile tu widzimy, nie spodziewaliśmy się znaleźć u naczelników największej organizacji w Niemczech. Byłoby wprost wstydem dla klasy robotniczej niemieckiej, gdyby na swem czele cierpieli takich ludzi, którzy aby swoich celów dopiąć, nie cofają się przed żadną zbrodnią popełnianą na klasie robotniczej.”

Tak piszą socjalistyczni robotnicy o swych przywódcach. A teraz jeszcze kilka faktów:

„Towarzysz” Franciszek Stumpe, przełożony kasy socjalistycznej „Reichenberg”, znikł nagle z miasta. Ponieważ to zniknięcie wydało się podejrzanem, władza zarządziła rewizję ksiąg kasowych. O ile na razie zdołano stwierdzić, brakuje 3-4000 koron pieniędzy robotniczych. — Nie lep-

sze stosunki odśloniła rozprawa sądowa z przed dwóch tygodni, jaka odbyła się w Salzburgu. Na ławie oskarżonych zasiadali „towarzysze” Maier Hawlich, Auer i Stangassinger, oskarżeni o lekkomyślną krydę i złą gospodarkę w stowarzyszeniu spożywczem robotniczem w Hallein. Przy rozprawie powychodziły różne piękne rzeczy. Przedewszystkiem książki były tak prowadzone, że nikt na nich wyznać się nie mógł. Nieporządek ten był w części rozmyslny, bo jak świadkowie zeznali, oskarżeni „towarzysze”, tworzący zarząd stowarzyszenia, wykorzystali dla siebie w nieuczciwy sposób sklep. Braki wynoszą tylko 43 383 koron. Sami „towarzysze” przyznali się na rozprawie do wielu rzeczy, a przedewszystkiem do tego, że żaden z nich o buchalteryi pojęcia nie miał. Rozprawę odroczone celem przesłuchania nowych jeszcze świadków, gdyż akt oskarżenia ma być rozszerzony.

Austria. Przeciw drożyznie węglą. Ustanowiona przez rząd komisya ministerjalna dla obmyślenia sposobów przeciwdziałania drożyznie węgla, zabrała się trochę do pracy i odbywa codziennie prawie kilkugodzinne posiedzenia. Podobno nabycie nowych kopaliń węgla przez państwo jest najżywiej omawiane, gdyż większość w komisyi jest zdania, że państwo, mając w swem ręku znaczną część produkcyi węgla, mogłoby skuteczniej, niż wszystkimi innymi sposobami, wpływać na obniżenie jego ceny. Komisya myśli też o wydaniu ustawy, dającej w pewnych wypadkach możność wywłaszczenia prywatnych kopaliń węgla.

— W krajach idących w pochodzie cywilizacyjnym na przodzie dawno już zrozumiano, że i w rządzie centralnym państwa musi być oddział administracyjny, któryby zajmował się tylko społeczno-politycznymi sprawami. Oddziały takie są znane pod nazwą: ministerstwo dla robót publicznych, lub ministerstwo pracy. Ministerstwa takie między innemi istnieją w Belgii i Francyi.

Belgijskie ministerstwo obejmuje 5 oddziałów, a mianowicie: 1) dla socyalnej statystyki, 2) dla socyalno-politycznego ustawodawstwa, 3) dla kontroli należytego wykonywania tych ustaw, 4) dla kontroli szczególnie niebezpiecznych zakładów pracy, 5) dla użytecznych ochronnych urządzeń w interesie robotników.

Podobny zakres działania ma i ministerstwo francuskie. W obu państwach przyniosły one wielkie korzyści społeczeństwu całemu, a przedewszystkiem klasom robotniczym i rzemieślniczym.

W Austrii już przed kilku laty postawiono wniosek o stworzenie podobnego — jak w Belgii i w Francyi — ministerstwa i przydzielenia mu spraw odnoszących się do robotników i rzemieślników, któremi dzisiaj zawiadują ministerstwa handlu, finansów i kolei. Wnioski w tym kierunku były kilkakrotnie ponawiane, a w ostatniej sesyi postawionym został ponownie taki wniosek przez Koło polskie. Rząd jednak zawsze zachowywał się wobec tych wszystkich wniosków odpornie, aż nareszcie obecnie przy układach politycznych między rządem a stronnictwami myśl stworzenia „ministerstwa pracy” została ponownie rzuconą i szczęśliwie, bo rząd przycisnięty jeszcze skąd inąd, do niej się przychylił. Powołany został minister, który ma objąć ministerstwo robót publicznych, które w najbliższych tygodniach zostanie utworzone. Ministrem tym został jeden z wodzów

stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego dr. Gessmann.

Królestwo Polskie. Socjaliści zwykle głoszą, że oni są najlepszymi zbawicielami ludu pracującego. Gdy zaś widzą u przeciwnika żdziebło w oku, wtedy krzyczą na gwałt o zdradzie i niegodziwości jego, ogłaszają najdrobniejszą rzecz całemu światu jak zbrodnię i winę i wyzywają w sposób niesłychany. Jeżeli jeden zawini, wtedy nieraz wrzeszczą: Patrzcie, to w s z y s c y z jego partii są łotrami i gałganami.

Teraz zdarzyło się coś, co pewnie socyalistom gębę trochę zamknie. Jeżeli nie przestaną wrzeszczeć, wtedy będziemy im to przypominali przy każdej sposobności.

Co się stało?

Oto co ogłasza naczelny Komitet rewolucyjnej partii socjalno-demokratycznej w Królestwie o najbardziej robotniczej Łodzi:

„Sądziliśmy, że przy zmniejszeniu organizacyi uda nam się cześć ocalić i dlatego w ostatnich czasach zmniejszyliśmy organizację z 12 do 5 tysięcy zorganizowanych towarzyszy. Ale i to zawiodło. Zatrważające objawy zdeprawowania ruchu przybierały coraz straszniejsze formy... Popelniano nadużycia moralne i pieniężne, dochodzące do tysięcy rubli. Połowa pieniędzy zbieranych na cele partyjne, ginęła. Nadużywano broni do celów osobistych. Uprawiano w formach jawnych i ukrytych terror ekonomiczny. Doszło do tego, że wielu wybitnych byłych towarzyszy przeszło do organizacyi bandyckich. Nastąpiło takie straszne obniżenie moralne, że odróżnić w organizacyi bandytę od nie bandyty nie było sposobu. Wreszcie doszło do tego, że kilkunastu wybitnych byłych towarzyszy, członków okręgowego i dzielnicowych komitetów, korzystając z podstępem zdobytej broni partyjnej i mieszkania partyjnego, urządziło przed dwoma tygodniami bandycki napad na kasyera kolejowego i zrabowało 22 tysiące rubli. Wobec tego, że organizacya łódzka, mimo 5000 członków i 1500 rubli miesięcznego dochodu nie odpowiadała najprostszym wymaganiom moralnym, hołdowała lub tolerowała poglądy i czyny jak najbardziej nam wrogie, a często niskie, postanawiamy całą łódzką organizację z dniem dzisiejszym rozwiązać. Wszystkie nasze komitety: okręgowy, dzielnicowe, podmiejskie i fabryczne, wszystkie koła organizacyjne i całą milicję z dniem dzisiejszym rozwiązujemy”.

„Staraliśmy się robić, co można, stale prowadziliśmy agitację w kierunku uświadomienia, że najważniejszym wrogiem jest rząd, że tam należy kierować swe wysiłki, że zatargi pracy z kapitałem tylko na drodze porozumienia się legalnego organizacyi pracy z kapitałem załatwiane być winny, nie drogą siły i gwałtu. W sprawie zatargów partyjnych urządziliśmy wiece w Łodzi, zebrania delegatów wszystkich partii w Warszawie. Staraliśmy się stale stosunki wewnątrz społeczeństwa kierować z drogi gwałtu na drogę prawną: umów, porozumiewań się” i t. d.

Przywódcy socjalistyczni w dalszym ciągu tego „manifestu” powiadają, że nie jest ich winą, iż organizacje socjalistyczne popadły w bandytyzm.

A dlaczegoż brali w rękę ster, skoro obecnie śpiewają: „bo nam do boju siły brak”?

Ta lekkomyślność srogo na nich się zeraści!

— „Pracownik Polski” pisze: Zbliża się zima. Wiele fabryk, które dawnymi laty pracowały przez miesiące zimowe na zapas, wobec niepewności dzisiejszych czasów w roku bieżącym tej zapasowej pracy zaniecha. Ilość zamówień zmniejsza się i stąd fabrykanci myślą albo o wydaleniu pewnej części robotników albo o zmniejszeniu dni pracy.

Otóż zdaniem naszym to drugie wybrać należy, byle nie dopuścić do tego, żeby bracia nasi na najcięższe mroźne miesiące mieli być rzuceni w otchłań nędzy. Lepiej przy zmniejszonej ilości dni pracy wszyscy na pół z biedą tę zimę przetrzymajmy, niż gdybyśmy rodziny całe na śmierć głodową skazać mieli.

Dowiedźmy czynem tego, co nieraz głosimy słowami, że umiemy być solidarni, że potrafimy sobie od ust odjąć, aby innych nie pograżyć w nieszczęściu, że chrześcijańskie w nas żyją ideały, że „chcemy Boga”!...

Anglia. Za pośrednictwem angielskiego ministra handlu Lloyd-George'a zostało niebezpieczeństwo wielkiego bezrobocia kolejowego w Anglii zażegnane. W Londynie odbyły się układy pomiędzy delegatami kolejarzy a delegatami towarzystw akcyjnych, do których należą drogi żelazne, układy zakończyły się ugodą. Ustanowiono sądy rozjemcze dla wszelkich zatargów pomiędzy pracodawcami a kolejarzami.

Toczyła się przeważnie walka o uznanie związku przez towarzystwa kolejowe i takie rozszerzenie jego praw, któreby pozwoliło na powiększenie ilości jego członków i tem samem na oficjalne jego występowanie w imieniu ogółu kolejarzy. W Anglii bowiem, w której związki zawodowe doszły do tak wielkiego rozwoju, zachodzi ten szczególny fakt, że związek zawodowy robotników kolejowych nie jest uznany przez zarządy towarzystw kolejowych, które odmawiają wszelkich stosunków z zarządem tego związku i sprawy z robotnikami załatwiają z każdym osobno. Jest to tem dziwniejsze, że wszystkie koleje są w rękach prywatnych i że skutkiem tego gospodarka ich powinna być podobna do innych przedsiębiorstw. Wprawdzie koleje angielskie są skrepowane przez prawo i ceny przewozu oraz przejazdu są oznaczone przez parlament. W tych warunkach kolej wyższych wydatków na wynagrodzenie robotników nie mogłaby odbić na odbiorcach swoich, tak jak zwykle przedsiębiorstwo. I to jest niewątpliwie przyczyną, dla której towarzystwa kolejowe nie chcą uznać związku kolejarzy, który zresztą obejmuje zaledwie 16 procent ogółu kolejarzy.

Ameryka Południowa. Rząd brazylijski poszukuje kilka tysięcy wychodźców i wysłał agenta do Europy, by szczególnie w Niemczech werbować wychodźców na robotników rolnych do Brazylii, do stanu Minas. Stan Minas przechodził w roku 1901 przesilenie, które sprowadziło na ludność wielką biedę. Rząd brazylijski usiłował już kilkakrotnie werbować wychodźców dla stanu Minas, agitował już w Japonii, we Włoszech, w Hiszpanii. Atoli wychodźcy zawsze byli rozczarowani i panujących tamże niesłychanych upałów znieść nie mogli, wskutek tego opuścili zwербowani wychodźcy stan Minas. Ostrzegamy więc łatwowiernych, by się obietnicami agentów w błąd wprowadzić nie pozwolili.

Wlec robotniczy

odbędzie się w środę, 20 listopada r. b. o godz. 3 po południu na sali „Reichshalle“ w Katowicach.

Omawiane będą sprawy nader ważne, przeto apasza się robotników, by się jak najliczniej stawili.

ZARZĄD

Związku wzajemnej pomocy chrześcijańskich robotników górnośląskich w Bytomiu.

Drobne wiadomości.

* Westfalia. Wybory starszych knapszaftowych odbędą się wkrótce w kilku okręgach. „Zjednoczenie zawodowe polskie” postawiło wszędzie własnych kandydatów. Ponieważ są widoki przeprowadzenia także Polaków na starszych knapszaftowych, niechaj więc rodacy nie ustają w agitacji; niech każdy spełni dzielnie swój obowiązek, a zwycięstwo będzie po stronie naszej.

Rozmaitości.

* Czy zapłaci 29 milionów kary? Jak wiadomo, sędzia federalny Landis w Chicago skazał trust Standard Oil Company na karę 29 milionów 400 000 dolarów kary. Grzywna to bodaj najwyższa, o jakiej wspominają kroniki sądowe. Oskarżonym był odłam trustu znany pod firmą „Standard Oil Co. of Indiana”, oskarżenie zaś opierało się na fałdzie, że kompania ta w 1462 wypadkach korzystała na kolei Chicago and Alton z niższych taryf przewozowych, aniżeli te, które rzeczona kolej zarejestrowała w międzystanowej komisji handlowej. Tak zwana ustawa Elkinsa z roku 1903 przewiduje na takie wykroczenia grzywnę od 1000 do 20 000 dolarów. Trust oskarżony był o przekroczenie wymienionej ustawy w 1462 wypadkach, sędzia więc zastosowawszy najwyższy wymiar kary, skazał go na zapłacenie 29 milionów 400 000 dolarów. Obroncy tłumaczyli, że sumę tych wypadków uważać można za jedno jedyne przestępstwo i że dlatego kara nie może przekraczać 20 tysięcy dolarów, natomiast rzecznicy rządowi wykazywali, że trust w tych 1462 wypadkach zaoszczędził na taryfie grubo więcej, niż 20 000 dol., że stąd o jednym tylko wykroczeniu mowy być nie może. Wyrok sędziego Landisa nie jest żadną miarą ostatecznym zakończeniem sprawy. Nikt z pewnością, a tym mniej sędzia, nie wierzy na- iwnie, że trust bez dalszych korowodów każe kasyerowi swemu wypełnić czek na 29 milionów i prześle go sekretarzowi okręgowego sądu federalnego w Chicago. Bynajmniej. Nie ulega wątpliwości, że John D. Rockefeller apelować będzie do wyższego, lub apelacyjnego sądu związkowego, a chociażby i tam wyrok ten zatwierdzono, to i tak wyegzekwowanie olbrzymiej tej grzywny będzie bardzo trudne, jeśli nie niemożliwe. Wyrok opiewa na „Standard Oil Co. of Indiana”, która to kompania zarejestrowana jest z kapitałem 1 000 000 dolarów. Majątek jej wart jest wprawdzie 10 milionów dolarów i do wysokości tej sumy może sąd poszukiwać skazanego, wątpliwym jest jednak,

czy pozostałość da się ściągnąć ze „Standard Oil Co. of New Jersey”, która, a raczej której dyrektorzy są właścicielami „Standard Oil Co. of Indiana”.

Oszczędna gospodyni używa wciąż tylko

MAGGI

przypraw

o nieosłgnio-
nej tęgości
przyprawnej i

zapachu.

Najuprzejmiej poleca

Richard Scholz, Brzezina (Birkenhain).

Jedynie piękna

jest delikatna czysta twarz, ró-
żowy młodociany wygląd, biała
aksamit. miękka skóra, i ośnie-
wajaco piękny powab. To sprawa
właściwie prawdziwe mydło

Steckenpferd - Lilienmilch - Seife

firmy Bergmann & Co. Rabenlo-
de z marką ochronną konikiem.



Tylko dopóki zapas:
Niedarte gęse pierze, pro-
sto z gęsi, najpiękniejszy
suchy towar od najtańsze-
go pocz. Darte gęse pierze
od 1 m. za funt.

Kwap i pierze
od najtańszego aż do naj-
lepszego śnieżno białego.
Sprzedawam bardzo tanio.
bo nie płacę wysokiego
platu za sklep, a zysk z
tego mają odbiorey.

Paulina Silberberg,

Bytom,
ulica Krakowska 44,
2-gi dom od rynku.
Sprzedaje tylko na 1-szem
piętrze.

Koszta jazdy kolejką uli-
czną zostaną każdemu z
kupujących zwrócone.

Wiele pieniędzy zaoszczędzicie
przy zakupie, jeżeli zaży-
dacie darmo mój



najnowszy wspan.

katalog

przedstawiaj. ma-
szyny do szycia,
plókania i wydzimania, ze-
garki, łańcuszki,
towary złote i sre-
brne, broń, rewol-
wery, teszyngi, mu-
zyczne instrumenta,
harmoniki, skrzypce,
flety, cytry, masz. mówiące

Zegar budzikowy . . . od 1,90
nikłowy remontar . . . 2,75
zegarek damski . . . 4,50
srebrny remont. z złotym
brzegiem od 6,90
zegary ściennie . . . 4,50
regulatory . . . 13,50
Elektryczne lampki
kieszonkowe pocz. od 65 fen.

Rich. Ladewig, Prenzlau W.
Schwedterstr. 169.

Rzecznik na PATENTY

J. Scheibner, Gliwice,
ul. Dworcowa 39.

Szmelcerzy

pierwsi i drudzy

mogą się od 1. grudnia
i później zgłosić do huty
cynkowej Billwärder nr. 53
a. d. Bille p. Hamburgiem.

Powieści z tysiąca

i jednej nocy

podług podań niemieckich opracował Aleksander
Borucki. Cena egzemplarza 1,00 m., z przesyłką
1,10 m. — Za nadesłaniem należytości przesyła

„Katolik“ w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Nakładem „Katolika”, spółki wydawniczej z ogr. odp. — Członkami drukarni „Katolika”.
Odpowiedzialny redaktor Paweł Dombek. Wszyscy w Bytomiu.